Łódź, 10 | VII 1907 r.

Cena 6 groszy.

Rok X.

№ 150.

Kalendarzyk tygodniowy:

Śr. 7-miu braci Męcz.
Czw. św. Pelagii M.
Piąt. św. Jana Gwal.
Sob. św. Małgorzaty P.
Niedz. św. Bonawentury.
Pon. Rozesłanie Ap.
Wt. NMP. Szkaplerznej.

Wschód sł.: godz. 3 m. 50
Zachód sł.: godz. 8 m. 19
Dług. dnia godz. 16 m. 29

Cena prenumeraty:
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 68
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya
w Łodzi,
ul. Przejazd № 8.
Nr. telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sroda, dnia 10 lipca 1907 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

Przed zjazdem Towarz. kredytowych miejskich.

II.

Dotychczasowe zasady udzielania pożyczek, podług projektu ulegają radykalnej zmianie. Podczas gdy główną zasadę w naszym kraju do udzielania pożyczki na nieruchomość miejską, stanowił wyłącznie dochód osiągany z niej, z dowolnym mnożnikiem, nie przekraczającym piątego, oraz suma ubezpieczenia budowli od ognia, projekt opiera pewność i wysokość pożyczki na szacunku technicznym. Szacunek techniczny ustanawiany jest na podstawie normalnych cen placów i materyałów budowlanych, podług rzeczywistej ich wartości i na podstawie tak zwanego szacunku dochodowego, u nas dotąd nieznanego wcale. Szacunek techniczny nie powinien przewyższać 12½-letniego czystego dochodu, dla budowli murowanych i dla placów, oraz 10-letniego takiegoż dochodu dla budowli drewnianych.

Normalna ustawa projektuje pożyczki niezmiernie wysokie, dochodzące aż do ¾ ceny technicznej nieruchomości, co zresztą w Cesarstwie już do tej pory stosowane było i co niejednokrotnie narażało niektóre z tamtejszych instytucyj na poważne straty, niekiedy graniczące z krachami. Wiadomem jest bowiem z urzędowych sprawozdań, że Towarzystwa kredytowe miast stołecznych znalazły się w posiadaniu setek domów, na które przy sprzedaży nie było nabywców. Olbrzymie, bo milionowe sumy spisywane były na straty z kapitałów zasobowych, które też stopniały do poziomu wcale nieodpowiadającego wielkości instytucyj i ich zobowiązań.

W latach osiemdziesiątych zeszłego stulecia wywołało to niemałe zaniepokojenie w sferach miarodajnych, rewizyę ustaw i rewizyę samych instytucyj.

Dla naszych krajowych stosunków normę powyższą — ¾ szacunku technicznego — uważać należy za zbyt ryzykowną, mniemać też należy, że ona się nie utrzyma.

Odnośnie wypuszczanych w obieg papierów procentowych, w projekcie nowej ustawy przyjętą, naturalnie, została zasada bezterminowości, szkoda tylko, że nie wiadomo dla jakich powodów (najprawdopodobniej z zakorzenionego przyzwyczajenia) redaktorowie projektu nie zerwali raz na zawsze z seryami półrocznemi listów zastawnych lub obligacyj.

Mimo więc bezterminowości, niezmiernie, jak wiadomo, potrzebnej i korzystnej przy odnawianiu kredytu, ciągle jeszcze niepotrzebniej mieć będziemy do czynienia z kilkudziesięcioma seryami (wypuski) obligacyj miejskich rosyjskich. Oczywista rzecz, nasze instytucye z tego systemu nie skorzystają, bo go nigdy nie znały, nawet przed wprowadzeniem bezterminowości.

Dalej, projekt, jak już wyżej wspomniałem, wprowadza listy imienne i bezimienne i ustala zasadę umarzania ich tak przez losowanie, jak również przez zakupy papierów na giełdzie, w granicach funduszu amortyzacyjnego.

Tym sposobem rodzaj dokonywania umorzenia pozostawiony jest każdorazowo do uznania władz Towarzystwa, z możnością zastosowania nawet obydwóch systemów przy jednej i tej samej czynności.

Listy zastawne i obligacye mają być obowiązkowo przyjmowane na kaucye rządowe przy odraczaniu akcyzy i opłat celnych podług cen ustanawianych co pół roku przez ministra skarbu.

Komitety właścicieli listów zastawnych, po wyczerpującej krytyce tego przedmiotu i uznaniu szkodliwości tych organów dla swobodnego rozwoju Towarzystw kredytowych, zniesione zostały, przeciwko czemu przedstawiciele ministeryum już na pierwszym zjeździe nie oponowali.

Ubezpieczenie od ognia nieruchomości, obciążonych pożyczkami, oparte jest z nieznacznemi zmianami na dotychczasowych zasadach. Podstawą stosunku z prywatnemi towarzystwami asekuracyjnemi pozostaje kontrakt Towarzystwa kredytowego z instytucyą ubezpieczeniową. Warunki kontraktu nie potrzebują być, jak to ma miejsce obecnie, zatwierdzane przez Komitet nadzorczy.

Projekt nie dotyka stosunku z rządowem wzajemnem ubezpieczeniem budowli w guberniach Królestwa Polskiego i oczywiście dla naszych krajowych towarzystw nie jest zupełnym. Przepisy o oswobodzeniu wynagrodzenia ogniowego od aresztów sądowych, zdaniem mojem, nie są wystarczające i jak dotychczas, pozostawiają pewne wątpliwości przy wypłatach właścicielowi odszkodowania, po zupełnem wykończeniu odbudowania, wrazie istnienia aresztu.

Dział ustawy normalnej, dotyczący egzekucyi rat zaległych, czyli postępowania sprzedażnego zastosowany jest wyłącznie do Towarzystw funkcyonujących w Cesarstwie i tamże obowiązującego prawa cywilnego. Dla naszych Towarzystw nie może on mieć żadnego znaczenia.

Przepisy o kapitale zasobowym, odejmują temuż kapitałowi dotychczasowy nimb świętej nietykalności i jakiejś relikwi, przeznaczonej na takie uroczystości jak: trzęsienie ziemi, długotrwała wojna, wylew rzek, wielkie pożary i inne żywiołowe klęski. W miejsce tego, projekt redakcyi o znaczeniu kapitału zasobowego jest nader prosty i słuszny. Kapitał rzeczony przeznaczony jest po prostu na zapłatę kuponów i listów zastawnych zawsze, ilekroć wpływy kasowe od dłużników na ten cel starczyć nie będą, oraz na pokrycie wszelkich strat Towarzystwa i nabycie gmachu na własne potrzeby instytucyi.

Norma kapitału zasobowego przewidzianą jest na 4 proc. od sumy nominalnej listów zastawnych, znajdujących się w obiegu i uważany jest jako własność Towarzystwa a nie stowarzyszonych. Z tego powodu projekt nie zna udziałów z kapitału zasobowego, w razie umorzenia długu całkowitego lub częściowego, bez względu na obowiązek opłaty przez dłużników pewnego procentu na pomieniony kapitał w pierwszych latach po wzięciu pożyczki. O ile jednakże kapitał zasobowy przekroczy zakreśloną normę, może nastąpić z tego źródła pewne zmniejszenie rat obowiązkowych dłużników.

Po za tem dłużnicy partycypują w kapitale zasobowym chyba tylko w razie zaniknięcia działów lub likwidacyi interesów Towarzystwa.

Co do zarządu sprawami Towarzystw kredytowych, to tenże, podług projektu normalnej ustawy spoczywa: w dyrekcyi, komitecie nadzorczym, ogólnych zebraniach członków lub w zebraniach pełnomocników. Ogólne zebrania członków pozostawione są tylko dla tych Towarzystw, w których liczba członków nie przewyższa 300, we wszelkich zaś innych mają być wprowadzone zebrania pełnomocników, obieranych na tak zwanych zebraniach wyborczych, na których uczestniczą wszyscy stowarzyszeni. Najmniejsza liczba pełnomocników przewidzianą jest na 45, najwyższa — na 240, zależnie od wielkości instytucyi.

Na zebraniach pełnomocników, resp. — ogólnych zebraniach członków, nie mogą prezydować osoby zasiadające w dyrekcyi i komitecie nadzorczym, nie mogą też uczestniczyć w nich ci stowarzyszeni, którzy zalegają w opłacie rat od pożyczek. Jest to nowość, która do tej pory znaną nie była, sprawdzianem przeto prawa do obecności na walnych zgromadzeniach służyć zapewne będzie kwit kasy z opłaty wymagalnej ostatniej raty obowiązkowej.

Mniej dogodna i praktyczna nowość polega znowu na tem, że prezes dyrekcyi ma być obierany tylko na jeden rok.

Skład komitetu nadzorczego ograniczony został tylko do 6 członków. Dzisiejszy skład z 9, a jak w niektórych Towarzystwach nawet z 12 członków uznano nie tylko za zbyteczny, lecz nawet niekonsekwentny; przy rozstrzyganiu bowiem spraw na tak zwanych połączonych posiedzeniach dyrekcyi z komitetem nadzorczym wypadało aż dwóch członków komitetu na jednego członka dyrekcyi.

W takim stanie rzeczy i skutkiem takiej wadliwości, co do składu władz, komitet nadzorczy stawał się zawsze panem położenia i rozstrzygał sprawy w ostatniej instytucyi, ilekroć sam tego chciał.

Nader słabą stroną przepisów o organizacyi władz jest chwiejność i niepewność, do kogo właściwie należy wydawanie wewnętrznych instrukcyj, co do prowadzenia spraw. Raz ma to być atrybucyą ogólnego zebrania pełnomocników lub członków, drug raz—komitetu nadzorczego, trzeci raz —połączonych władz dyrekcyi z komitetami, aczkolwiek takiego organu zarządu ustawa nie zna.

Możnaby się, zresztą, i na tę obfitość władz prawodawczych zgodzić, gdyby można dostatecznie wyrozumieć, jakie instrukcye jakich władz są atrybucyą, lecz tych wskazówek zdaje się być brak zupełny.

W takim stanie rzeczy, gdyby, dajmy na to, chodziło o bezwłoczne i konieczne, dla dobra interesów Towarzystwa, uzupełnienie warunków sprzedaży nieruchomości za dług instytucyi jakimś niezbędnym szczegółem, nie jest wiadomem jak postąpić, aby być w zgodzie z intencyami prawodawcy: czy zwoływać ogólne zebranie członków, lub pełnomocników, czy zawierzyć sprawę komitetowi, czy wreszcie oddać się w opiekę i komitetu i dyrekcyi razem.

Zdaniem mojem najlepszem wyjściem z tej gmatwaniny byłoby powierzenie sprawy instrukcyj komitetowi nadzorczemu łącznie z dyrekcyą i otwarte uznanie kompetencyi tych władz jako organu zarządu w sprawach specyalnych.

Z trzydziestokilkoletniej bowiem działalności Towarzystw kredytowych wynika, że tego wymaga życie i że mimo braku nawet jakichkolwiek przepisów, wszędzie sesye połączonych władz istniały i oddawały rzetelne usługi sprawie rozwoju i zabezpieczenia interesów Towarzystw kredytowych.

Na tem kończąc pobieżne uwagi o projekcie normalnej ustawy, wypada nadmienić, że, jakkolwiek jest on niewątpliwym krokiem naprzód w sferze kodyfikacyi i uporządkowania przepisów o Towarzystwach kredytowych, wymaga jednakże ścislej jeszcze rewizyi, aby się mógł stać prawem, mniej lub więcej doskonałem.

Leon Gajewicz.

SETNA ROCZNICA
Księstwa Warszawskiego.

W dniu wczorajszym przypadła setna rocznica założenia Księstwa warszawskiego. W „Nowej Gazecie" p. M. M. poświęca następujące wspomnienie tej chwili dziejowej.

Wiek dziewiętnasty, zwłaszcza jego początki, śmiało można nazwać okresem upadku jednych i powstania innych państw. Geniusz wojenny Bonapartego i jego niepohamowana chęć władzy, wprowadzały hegemonię francuską, krótką wprawdzie, lecz ogarniającą coraz szersze terytorya. Wyniósłszy się na tron cesarski, Napoleon przywłaszczył sobie jeszcze królewską koronę włoską. Ta zaborczość jego polityki, zwycięstwa i wzrastająca potęga, trwożyły innych monarchów, tembardziej, że wiedzieli, iż geniusz i niepospolita zdolność może wziąć przewagę nad prawami odwiecznych dynastyi.

Z obawy przed tą niepożądaną dla dynastycznych królów nową zasadą przewagi geniuszu i zdolności nad dziedzicznością praw do tronu, jak również z obawy przed doświadczeniam na sobie smutnego losu innych państw, Anglia, Rosya, Prusy i Austrya zawiązały w 1805 r. koalicyę przeciw Francyi.

Lecz przeceniając widocznie swe siły, państwa te do walki występowały oddzielnie i gdy Napoleon miażdżył armię jednego, inne przypatrywały się pokonaniu sprzymierzeńca swego; kiedy zwalczone mocarstwo w niemocy swej narzucone przez Napoleona traktaty dochowywało, inne stały na polach bitwy, aby doświadczyć przemocy jego oręża. Gdy jeszcze dodamy do tego niezwykłe zdolności strategiczne Napoleona—zwycięstwo pod Austerlitz i pokój presburski będą mniej wielkimi. Napoleon, wzmocniwszy siły własne ludźmi i zasiłkami z krajów podbitych, rusza w 1806 roku na Prusy, które, bezczynne do tego czasu, w swej teutońskiej zarozumiałości i nieuzasadnionej wierze w dzielność swego wojska, same przeciw zwycięscy, jeszcze ani razu niepokonanemu, wyruszyły.

Król pruski wydał w dniu 9-ym października manifest przeciw Napoleonowi, a w pięć dni potem pod Jena i Auerstädt monarchia pruska runęła.

Droga na wschód była otwarta i Napoleon nakazał pochód wojska ku Polsce, która od ostatniego rozbioru przestała istnieć politycznie, a uciskana i ciemiężona polityką teutońską i germanizowana ohydnemi systemami, które i dziś jeszcze nasi rodacy w Poznańskiem odczuwają, wegetowała w letargu politycznym.

Atoli wieści o zwycięstwach i przybliżaniu się do Polski wojsk francuskich, a szczególniej zjawienie się pierwszych pułków cesarskich w Poznaniu i Warszawie wzbudziły w sercach obywateli polskich zapał, radość i wielkie promienne nadzieje odrodzenia Ojczyzny. Z ochotą więc, gromadnie, od razu, po polsku, wstępują polacy na pierwszy rozkaz cesarski do jego armii, stworzywszy przedtem poważną siłę wojska polskiego.

Oślepieni sławą bohatera i opanowani ideą przywrócenia Polski, lgnęli polacy pod sztandary Napoleona, chcąc mu dać odpowiedź na pamiętne jego słowa: „Zobaczę, czy polacy godni są być narodem" — i nie pojmując ile upokorzenia dla nas i ile niezmiernej dumy zawierały te słowa w ustach człowieka, który je mógł wyrzec do całego narodu, mającego za sobą tak świetną przeszłość. Lecz nie zastanawiano się wówczas nad tem; Napoleon żądał, jako dowodu, 40,000 wojska i polacy spełnili to żądanie. Pod orłami cesarskiemi walczyli pod Pułtuskiem, pod Eylau, Tczewem, pod Gdańskiem i Friedlandem, męstwem swem przysparzając sławy orężowi francuskiemu.

Po ostatniej bitwie pod Friedlandem, marszałek rosyjski, Bennigsen zażądał zawieszenia broni, na które Napoleon natychmiast się zgodził, albowiem chciał on sam pokoju, w którym przez połączenie się z Rosyą i upokorzenie Prus widział sposobność ustalenia swego panowania i nowej dynastyi na tronie francuskim, nadto — zniweczenia koalicyi z Anglią, głównym nieprzyjacielem.

W nowym sprzymierzeńcu swym, cesarzu rosyjskim, Napoleon spodziewał się znaleźć pomoc do ujarzmienia reszty Europy, a osłabienie Prus pozwalało mu utworzyć kilka mniejszych państw, któreby tamowały rozwój potęgi wpływów tego państwa w Europie. Cesarz rosyjski, Aleksander, zniechęcony do Austryi i Anglii, które nie wypełniły swych zobowiązań i w obawie przed możliwym, na wypadek przywrócenia samoistności Polski, zupełnym przez Napoleona zgładzeniem Prus —zgadza się na zawarcie pokoju.

W takich to warunkach powstaje pokój Tylżycki, zawarunkowany dwoma traktatami: pierwszy pomiędzy Francyą i Rosyą, podpisany w dniu 7 lipca 1807 roku i drugi — pomiędzy Prusami i Francyą, podpisany w d. 9 lipca 1807 roku.

Ta druga data jest właściwym początkiem istnienia Księstwa Warszawskiego, bowiem w traktacie prusko-francuskim pomieszczone jest zrzeczenie się przez króla pruskiego wszystkich posiadłości, które składały niegdyś Królestwo Polskie, z wyjątkiem Warmii i niektórych okręgów. Prowincye te przechodzą odtąd na własność króla saskiego, „przyjmą nazwę „Księstwa Warszawskiego" i będą rządzone podług konstytucyi, która wolność i przywileje ludów tego Księstwa zabezpiecza i zgadza się ze spokojnością ościennych krajów" (art. XIII).

Traktat ten nader przykre uczynił wrażenie na polakach, gdyż się przekonano, że interesu Polski nie miano na względzie przy zawarciu przymierza, w którego całej osnowie żadnej o Polsce nawet wzmianki nie było.

Tworząc Księstwo Warszawskie, Napoleon swój własny miał tylko interes na względzie i

---

16) M. Kisielnicki.

Z moich wędrówek.—Typy i obrazki.

TRÓJKĄT MIŁOSNY.

(Ciąg dalszy, patrz nr. 149.)

Jak na złość, Julcię zwolniono od opłaty wpisowego, a władza szkolna objawiła jej to z początkiem lekcyi przy wszystkich piątoklasistkach.

Michcia aż krzyknęła na tę wiadomość.

Skoro tylko przełożona z inspektorem wyszli z klasy, zazdrosna dziewczyna przyskoczyła do stojącej jeszcze na środku oszołomionej radosną nowiną Julci,

— Ty szpiegu! — krzyknęła jej w oczy w wielkim gniewie.

— Ja szpieg?! — jęknęła Julcia.

Zelżona panna podniosła obie ręce na swego potwarcę, lecz siły ją zawiodły. Okręciła się w koło, szukając rękami oparcia, a nie znalazłszy go, padła na podłogę.

Ruch powstał w klasie, w całem gimnazyum. Starsze dwie klasy weisnęły się do klasy piątej.

Pensyonarki chciały złośliwą koleżankę „zlynczować". Na szczęście, zjawiła się władza.

Kazano Michci wyjść z klasy i przez trzy dni nie zjawiać się na lekcyach.

Los z zemstą nie zwleka. Tego samego dnia gruchnęła po mieście wiadomość, że gubernatorowi skradziono z domu srebra stołowe, kosztowności żony i dwadzieścia tysięcy gotówką, przysłanych mu niedawno z jego majątków prywatnych, w Rosyi położonych.

Policya gorączkuje się, szuka skwapliwie, a poszukiwaniem dowodzi najgorliwszy ze wszystkich marszałek dworu gubernatora.

Próżne poszukiwania.

Żandarmi kręcą głową, nakoniec wyrażają przekonanie, że kradzież popełnił nie kto inny, tylko złodziej domowy, któż bowiem mógł znać skrytki, gdzie chowano biżuteryę i kto mógł wykraść z pod klucza, nie popsuwszy zamków, srebra stołowe.

Czy to psychologiczne, czy nie, dość, że faktem jest: „złapano w nocy marszałka dworu, jak podkładał skradzione rzeczy drogocenne na dawne miejsce". Gdy go chwytano, rzucił się z nożem na żandarmów.

Zaaresztowali go. Pytają:

— Gdzie pieniądze? Gdzie dwadzieścia tysięcy rubli?

On milczy. Nic nie wie.

Gubernator obiecuje swemu ulubieńcowi przebaczenie, jeśli odda skradzioną gotówkę.

„Oczko" jakby nie słyszało, milczy uparcie.

Gubernator wreszcie chce się z nim do połowy podzielić, byle mu złodziej zwrócił dziesięć tysięcy.

Nie. I to nie pomaga.

Zamknęli go w więzieniu. Tam znów żona błaga, na zmarnowane swe życie, na honor córki jedynaczki zaklina, na jej przyszłość.

— Poszła precz! — odpowiedział.

W mieście gwar; ci tak, ci owak, lecz więcej radości z powodu kradzieży, niż smutku, zwłaszcza gdy upewniono się co do przestępcy.

Hejże na szpiega złodzieja!

Żonie nie tyle dokuczają, lecz pysznej a złośliwej córce przez ulicę spokojnie przejść nie dadzą.

Uczenice gimnazyalne gotują się do strejku. Nie będą się uczyły i kolegowały z córką złodzieja!

Władza szkolna patrzy przez palce na zmowy pensyonarek. I władza radaby się pozbyć niesfornej, rozpuszczonej uczenicy, ale przewinienie ojca nie daje prawa do karania córki. Jednakże, gdyby do tego dołączyć obelżywe słowa, którmi Michcia aż do utraty przytomności Julcię przyprawiła, powód ten bezwątpienia zaważyłby na szali w radzie pedagogicznej, biorąc przytem pod uwagę ogólne oburzenie pensyonarek.

Czyż ogólne?

To rzecz ważna; to należy sprawdzić w obecności dyrektora, inspektora, przełożonej i starszych profesorów.

Pomimo iż zdanie uczenic wiele waży na sądzie profesorskim, lecz urzędownie, protokularnie nie wolno takiego zdania zasięgać, albowiem w ustawie powiedzianem jest:

„Uczenice głosu nie mają."

Wahano się co do użycia sposobów dla stwierdzenia jednogłośnej opinii wszystkich uczących się w gimnazyum panienek.

Michcia sama dopomogła władzy szkolnej w trudnem zadaniu.

Po trzech dniach przymusowej nieobecności na lekcyach, Michcia czwartego dnia, niewiadomo dlaczego, przyszła do gimnazyum dopiero podczas wielkiej pauzy o godzinie dwunastej, a nie od rana.

Piątoklasistki, w oczekiwaniu na profesora, krążyły przed swoją klasą. Ujrzawszy Michcię, jakby na komendę, skupiły się koło Julci, która stała blizko wejścia do klasy. (d. c. n.)

dlatego wszystko mu jedno było, jak ono się będzie nazywało; ustąpił przed żądaniami innych mocarstw, które nie zgadzały się na to, ażeby księstwo to nazywało się Polskiem (jak tego chciał początkowo Napoleon) i ażeby imię Polski na nowo było zapisane do rzędu państw europejskich. Lecz mniejsza o nazwę. Sama konstytucya, wzorowana na rządach francuskich, była nią tylko z nazwiska, albowiem nadawała ona królowi saskiemu, jako księciu Warszawskiemu, władzę samodzielną.

Jako prawodawca, miał on wyłącznie prawo początkowania, t. j. wnoszenia na sejm wszelkich projektów do ustaw, a nadto mógł rozpuścić sejm, gdyby ten, wbrew jego woli wniesionych projektów nie przyjął, i miał prawo zwiększyć liczbę senatorów, gdyby izba senatorska sprzeciwiała się jego żądaniom.

Monarcha saski mógł uzupełniać samą konstytucyę prawami, przez siebie tylko ułożonemi. Takie szerokie atrybucye panującego sprowadzały niemal do zera znaczenie reprezentacyi narodowej, która w tym okresie nie miała udziału we władzy prawodawczej, lecz rola jej ograniczała się do udziału doradczego i tylko o tyle, o ile na to panujący zezwolił.

Władza wykonawcza i sądownicza spoczywała również w rękach monarchy, którego urzędnicy administracyjni i sądowi byli tylko wyrazicielami najwyższej jego woli.

Wreszcie na wypadek potrzeby stłumienia sprzecznych z wolą monarchy zamiarów ludu, lub pozbawienia niebezpiecznej dla niego siły narodu, przysługiwało mu prawo utrzymania w granicach Księstwa Warszawskiego 15 000 żołnierzów saskich i przeniesienie równoznacznej siły wojska polskiego do Saksonii.

Taka konstytucya nie zawierała żadnych rękojmi praw i wolności obywatelskich, przeciwnie, była zaprowadzeniem rządów absolutnych, wykreślała nazwę Polski i Polaków, zamieniając je nazwami: „warszawski“ i „ludy tego Księstwa“, nie mogła więc, jako taka, nie wywołać zawodu i rozgoryczenia w umysłach i sercach ówczesnych obywateli. Była jednak dla nich dobrodziejstwem, gdyż pobudziła ich do czynu i aczkolwiek usuwała ich od prac nad sprawami politycznemi i ogólno-krajowemi, przecież pozostawiła im wolne pole działania w sprawach kulturalnych.

Księstwo Warszawskie przetrwało do 1815 roku, kiedy to nowy traktat, podpisany w Wiedniu, skazał je na zagładę, powołując do życia „Królestwo Polskie“.

Przegląd polityczny.

Łódź, 10 lipca.

Zatarg konstytucyjny pomiędzy Węgrami a Kroacyą, z dnia na dzień coraz to ostrzejszy przybiera charakter i ogarnął już całą ludność kroacką. Organizacye kroackiej partyi rewolucyjnej, opierającej się na rezolucyi w Fiume (Rjece), głoszącej, że Kroacya jest prowincyą autonomiczną, agitują energicznie i organizują wiece pod gołem niebem, na znak protestu przeciw postępowaniu rządu węgierskiego. Posłowie kroaccy przed ostatecznem opuszczeniem parlamentu węgierskiego postanowili nie składać broni i przy obradach nad ustawą kolejową bezustannie wnosić poprawkę po poprawce. Po powrocie do kraju posłowie rozpoczęli energiczną agitacyę, która prawdopodobnie doprowadzi do rozwiązania sejmu kroackiego. Że takie rozwiązanie kwestyi jest możliwem, widocznem jest z usiłowań nowego bana, starającego się otoczyć z ludźmi z obozu unionistów i z tego, że poprzedni wyżsi urzędnicy już podają się do dymisyi.

Polityka rządu węgierskiego usiłuje wytworzyć w Kroacyi taki stan rzeczy, by wyjaśnił się nastrój potępiający działalność posłów kroackich i zmusić ich do zaniechania walki.

Ale posłowie kroaccy postanowili apelować do ludu i wydali odezwę, w której między innemi dowodzą: „Honor narodowy zniewala nas prowadzić walkę aż do końca. Rząd węgierski uciekł się do zniweczenia narodowego rządu kroackiego, mianował banem tego, kto przed 20 laty zjawił się w Kroacyi, jako wykonawca obcej woli. Nowy ban będzie myślał tylko o tem, jakby naruszyć prawo narodowego rządu kroackiego i przywrócić stary system. Winniśmy sparaliżować te jego zamiary“.

Odezwa kończy się wezwaniem kroatów i serbów, by odłożyli na stronę stare waśnie i zjednoczyli się w walce ze wspólnym wrogiem.

Odezwę podpisało 32 posłów kroackich. Opublikowanie jej wymownie ilustruje jakie rozmiary przybrał zatarg, wytworzony „przez wniesienie pod obrady parlamentu budapeszteńskiego ustawy kolejowej, krzywdzącej kroatów. Posłowie kroaci dlatego postanowili opuścić izbę poselską w parlamencie węgierskim, by nadać zatargowi bardziej alarmujący charakter.

— Anglia to kraj klasycznego parlamentaryzmu i do tego każdy krok, który czyni się tam w celu rozwoju praw parlamentarnych reprezentacyi narodowej, budzi wszechświatowy interes. Takie zainteresowanie niewątpliwie wytworzyło rozszerzenie praw izby gmin, która wedle projektu, wniesionego pod obrady przez liberalny gabinet Campbel-Bannermana ma w przyszłości posiadać głos stanowczy w sprawach prawodawczych.

Projekt gabinetu nie czyni bynajmniej zamachu na izbę lordów i nie ogranicza tych jej praw, które w innych krajach przysługują izbom wyższym, dąży jeno do tego, by w istocie rzeczy izbę lordów przekształcić w instytucyę kontrolującą i odebrać jej charakter komitetu partyi zachowawczej, tamującego wszelkie liberalne poczynienia rządu.

Wnosząc swój projekt do prawa pod obrady izby Campbel Banerman zaproponował między innemi następujące środki, zdolne uczynić mniej niebezpiecznem prawo veto izby wyższej. Środki te sprowadzają się do następujących zamierzeń:

1) Jeżeli pomiędzy obu izbami wyniknie jakakolwiek rozbieżność zdań z powodu któregokolwiek z projektów do praw, wówczas zwołuje się narada z niewielkiej ilości członków obu izb w jednakiej wybranych liczbie, którym poleca się wypracować podstawy do wzajemnego porozumienia się w przedmiocie sporu.

2) Gdyby do takiego porozumienia dojść nie było można, to ten sam bill lub inny podobny mu po upływie sześciu miesięcy wnosi się do izby gmin. Termin ten ustanowiono dla tego, aby można było wyjaśnić wszechstronnie jaka o danym billu jest opinia narodu. Jeżeli i po raz drugi izba lordów bill odrzuci lub zasadniczo go zmieni, wybiera się powtórna narada wspólna członków obu izb.

3) Gdyby i tym razem jeszcze nie osiągnięto porozumienia, to dany bill po raz trzeci wniesionym zostaje do izby gmin, zkąd znów przechodzi do izby lordów.

4) Gdyby i teraz jeszcze lordowie odrzucili projekt do prawa, zwołuje się po raz trzeci narada z członków obu izb, która gdyby nie doprowadziła do porozumienia, bill w tej formie i treści, w jakich uchwaliła go izba gmin, podaje się do sankcyi monarszej, która nie może być odmówiona i staje się prawem. Jednocześnie z tym Campbel Banerman proponuje zmniejszenie obozu prawodawczego izby gmin z siedmiu do pięciu lat, czyniąc zadość wymaganiom demokracyi.

— Gabinet Campbel Banermana rozwijając swój program liberalny, nadał samorząd kolonii południowo afrykańskiej Oranii, która po 46-letniem istnieniu jako niezależna rzeczypospolita została po wojnie boerskiej w roku 1900 przyłączona do posiadłości wielkobrytańskich za udział w wojnie.

W istocie rzeczy Orania dostała konstytucyę w ogólnych zarysach podobną do konstytucyi transwaalskiej. Ciało prawodawcze Oranii tworzy obecnie izba wyższa, rodzaj rady prawodawczej, złożonej z 11 członków, mianowanych przez gubernatora kolonii i izby niższej złożonej z 38 posłów obieranych.

Następnie konstytucya ustanawia dyety poselskie i równouprawnienie języków angielskiego i holenderskiego. Z prawa wyborczego, z małemi wyjątkami omówionemi w konstytucyi korzysta cała ludność ciała płci męskiej w wieku lat najmniej 21 skończonych i zamieszkała w kolonii nie mniej sześciu miesięcy. Niewolnictwo wzbronione.

Tu dodać należy, że w kolonii Orania żywioł angielski jest o wiele słabszy niż w sąsiednim Transwaalu.

Pomimo to prawa mniejszości angielskiej w Oranii tak samo słabo są zabezpieczone jakiemikolwiek gwarancyami specyalnemi jak w Transwaalu.

Tak postępują narody silne, nie obawiające się wynarodowienia, zaufane w moc swej kultury. To zaś poszanowanie praw narodowych ludów podbitych i danie im pełnej swobody rozwoju w duchu narodowym stanowi niezaprzeczenie cały sekret potęgi Wielkiej Brytanii, osłaniającej flagą ze lwem brytańskim wszystkie ludy podległe jej berłu przed wszelkiemi zachciankami i pozwalającej im rozwijać się swobodnie w duchu narodowym w granicach państwowości brytańskiej.

Nowa konstytucya kolonii Orania ma jeszcze tą dobrą stronę, że bill uchwalony przez izbę niższą i dwa razy odrzucany lub zmieniany przez izbę wyższą poddaje się pod obrady połączonego zebrania obu izb i decyduję się tam prostą większością głosów. Ponieważ w izbie niższej izba członków 3 i pół raza przewyższa ilość członków izby wyższej, zatem prawo veto tej izby jest bardzo przeważnie ograniczonem.

Przez nadanie konstytucyi Oranii gabinet Campbel-Banermana dokonał dzieła uspokojenia Afryki południowej, stanowiącego bezustanną troską korony i rządu angielskiego.

S. J.

Z prasy rosyjskiej.

W artykule pod tytułem: „Dokąd idzie Francya, a dokąd Rosya?“ «Ruś» rozważa znane „Porachunki francusko-rosyjskie“, spisane piórem p. Isnarowa w „Now. Wr.“

Zaznaczywszy na wstępie stanowisko »Now. Wrem.» i jego punkt wyjścia—rzekome niebezpieczeństwo, grożące Francyi z powodu jej stosunków wewnętrznych i zewnętrznych «Ruś» pisze dalej:

„Jakie jest to niebezpieczeństwo, prokurator z «Now. Wr.» bliżej nie określa, a natomiast występuje z szeregiem pogróżek pod adresem Francyi. A co będzie jeśli „my“ zamkniemy dostęp do siebie oszczędnościom francuskim? Gdzie się podzieją nieszczęśliwi francuzi ze swemi miliardami? Zginą, jak ryby bez wody! Wołać będą o „pardon“... A jeżeli odrazu nie ulegną, to wtedy „my“ uznamy przymierze francusko-rosyjskie jako spadek przeszłości i zwrócimy oczy gdzieindziej. Nie można przecież narzucać się, lecz trzeba nieść wysoko godność wielkiego mocarstwa!

Małe dzieci i prostacy odznaczają się niejednokrotnie nieocenioną umiejętnością wyjaśniania odrazu sytuacyi nierozsądnie-naiwnemi pytaniami i dziwnie szczerem wyznaniami.

Gdzie podzieją się francuzi ze swemi milardami i gdzie my zwrócimy swoje oczy? Dość postawić to pytanie, aby odpowiedź stała się jasną odrazu. Oczywiście, zarówno miliardy francuskie, jak nasze uczucia sprzymierzeńca skierują się w jedną stronę—do Niemiec. Innego wyjścia niema. W Berlinie wiedzą o tem wybornie i dlatego tak nęcą i nas, i Francyę.

Dla francuzów dogodnie jest umieszczać swoje pieniądze i otrzymać oprócz procentów zabezpieczenie materyalne swego spokojnego istnienia. Te dwie sprawy rozwiązywali oni dotychczas z nami, dopóki nie ujawniły się u nas cechy upadłości, zarówno w jednym, jak drugim kierunku. Niemcy mniej są dogodni dla francuzów, niż my, powiedziawszy prawdę, są nawet zupełnie niedogodni, ale za to są odpowiedzialni pod pod każdym względem. To widocznie zachęca francuzów.

Dla Niemiec zysk z operacyi wypływa potrójny. Nie mają one wolnych pieniędzy na dalszy, odpowiednio szybki rozwój sił ekonomicznych na budowę kolei bagdadzkiej i t. d. Na to wszystko będą mieli pieniądze z Francyi—i to jest pierwszy zysk.

Powtóre Niemcy dobijają się naszego odosobnienia na kontynencie, a ponieważ w chwilach obecnych nie może ono być zbyt świetne (splendid), przeto niebawem będziemy zmuszeni zwrócić oczy ku Berlinowi, ale i stanąć wobec niego w zupełnej zależności.

Po trzecie: Niemcy, zbliżając się z Francyą i wciągając nas w sferę swojego wpływu, zupełnie burzą wszelkie antyniemieckie plany króla

Edwarda, które zdołały mu już utworzyć opinię pierwszego polityka w Europie, zachwiawszy reputacyę Wilhelma II-go.

Wszystko to jest oczywiste, logiczne i nieuniknione w razie wciągnięcia Francyi w zakres wpływu niemieckiego.

Teraz z kolei obliczmy nasz bilans w razie spełnienia beznadziejnych pogróżek «Now. Wr.» co do zerwania przymierza francusko-rosyjskiego, o ile rząd p. Clemanceau nie da pieniędzy biurokracyi rosyjskiej.

Ale tu pozostawiamy miejsce dla «Now. Wr.» Co ono też powie? Serdeczne zbliżenie Rosyi z Niemcami zawsze wydawało mu się aktem mądrości patryotycznej i perspektywy nowego traktatu berlińskiego dostatecznie rozpalają jego wyobraźnię dla odpowiedniego obrachowania przewidywanych z tego źródła zysków".

„Rus" widzi już obecnie wzmożenie się wpływów niemieckich na południo-wschodzie Europy. Zaznaczywszy nowy przypływ tendencyi antysłowiańskich na Węgrzech, dziennik petersburski powiada:

„Zkąd wieje wiatr w żagle polityki węgierskiej? Odpowiedź łatwa. Wiatr z Rosyi, dotychczas dający się odczuwać w sąsiednich krajach, zmienił się w martwą ciszę, a natomiast powiał świeży wiatr z Berlina. W Berlinie zaczyna następować okres barometrycznego maximum i stąd też wieją ożywiające wiatry w różne strony".

Książę Eugeniusz Trubeckoj wypowiada w piśmie „Słowo" swoje zdanie o październikowcach. Parlamentarna frakcya tego stronnictwa w drugiej Dumie nie uchylała się od podstaw konstytucyjnych. Ze zmianą położenia politycznego niebezpieczeństwo ze strony prawicy zmusiło październikowców do zwrotu na lewo, a to samo niebezpieczeństwo zmusi październikowców do wspólnej pracy z kadetami. Jeżeli to nie nastąpi, trzecia Duma będzie reakcyjna.

„Nowoje Wremia" sądzi, iż nowe prawo wyborcze sprzyja polakom na Litwie i Rusi, z tego powodu więc pismo to domaga się środków, zapobiegających temu.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Radziwója. Jutro Olchy.

ZEBRANIA. Dziś zebranie majstrów piekarskich, Podleśna nr. 1, o godz. 4 po poł.

— Dziś zebranie właścicieli handlów win, restauracyj i piwiarni, Piotrkowska 175, o godzinie 12 w południe.

KRONIKA.

—s—

Pierwsi nauczyciele ludowi. Społeczeństwo nasze wydało pierwszy zastęp polskich nauczycieli ludowych. Właściwe seminarya nauczycielskie dopiero się formują.

Przy Macierzy urządzono tymczasowe kursy pedagogiczne dla przygotowywania nauczycieli ludowych, zanim projektowane seminarya nie rozpoczną w tym kierunku działalności. Kursy powstały rok temu z funduszów, na które złożyła się ofiarność społeczna. Główny zarząd Macierzy Szkolnej wydał na ten cel subsydyum w kwocie 10,000 rb., lokal na pomieszczenie kursów ofiarował p. Wojciech Górski, obywatele ziemscy dostarczali produktów spożywczych dla internatu—umeblowanie dali fabrykanci warszawscy i t. d.

Z początkiem roku na kursach było 118-tu uczniów. Z nich ukończyło kurs 90.

Z fabryk związkowych nadeszła depesza treści następującej, którą podajemy dosłownie:

„Robotnicy związkowych fabryk Poznańskiego, Heinzla i Kunitzera, Steinerta i Biedermana w słusznem zrozumieniu stanu rzeczy zgodzili się wysłać delegatów do Berlina, potwierdzając tem swój wstręt dla obydwóch zbrodni. Robotnicy Scheiblera i Grohmana, upatrując w tem wysłaniu delegatów jakieś upokorzenie, nie wybrali takowych. Związek fabrykantów uważa, że tego rodzaju oświadczenie, dane pod przymusem, nie może mieć żadnego znaczenia. Wobec ogólnego potępienia przez robotników wszystkich związkowych fabryk teroru i mając nadzieję, że robotnicy zrozumieją, że teror zniszczy tak ich samych, jak i przemysł, Związek fabrykantów postanowił na posiedzeniu z dnia 5 b. m. — abstrahować od przyjazdu delegatów."

Wyjazd. Gubernator piotrkowski, Essen, wyjechał na 6 tygodni zagranicę. Zastępuje go wicegubernator, pułkownik Fortwengler.

Osobiste. Znany w Lublinie lekarz, dr. Witold Chodźko, opuścił to miasto, przenosząc się na stanowisko naczelnego kierownika zakładu dla chorych nerwowych w Kochanówce pod Łodzią.

Podatek od zwierząt domowych. Rząd gubernialny w Piotrkowie zatwierdził następującą taksę podatku od zwierząt domowych: od wołów i krów po 9 kop., od konia 8 kop., od wieprzy i świń po 1 kop., od barana i owcy 1 kop.

Bezrobocie malarzy pokojowych zostało zakończone, dziś wszyscy przystąpili do pracy.

Z Koła kolejowego. Koło pracowników kolei fabryczno-łódzkiej od dziś rozpoczęło swe czynności w lokalu „Liry", przy ulicy Nawrot pod nr. 38.

Akcyjne Towarzystwo. Browar braci Gehlig został zamienionym na Towarzystwo akcyjne.

Zebranie pracowników notaryatu. Wczoraj o godzinie 8 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia majstrów fabrycznych (Nowy Rynek № 6), odbyło się w drugim terminie ogólne zebranie pracowników notaryatu.

Posiedzenie zagaił prezes, p. Jan Czarnecki. Na przewodniczącego wybrano jednogłośnie p. Franciszka Wolskiego, który na asesorów zaprosił pp. Feliksa Malinowskiego i Władysława Wysockiego, a na trzymającego pióro p. Feliksa Juszczaka.

Po wyczerpujących dyskusyach uchwalono, ażeby każdy członek chociaż raz na miesiąc, w dniach posiedzeń zarządu zgłaszał się do lokalu Stowarzyszenia; nie wykonywujący tego zobowiązania podlegają karze 15 kop.; żeby wszelkie wnioski, dotyczące ogólnych zebrań, były składane zarządowi najpóźniej na trzy dni przed ogólnem zebraniem i były podpisane przez pięciu członków Stowarzyszenia. Postanowiono, ażeby każdy członek na posiedzeniach zarządu miał prawo przejrzeć protokóły z posiedzeń i rachunków. Uchwalono, żeby zarząd zbierał od kupców oferty na towary, a o ustępstwach zawiadamiał członków. Każdy członek Stowarzyszenia obowiązany jest zawiadamiać zarząd o wakujących posadach u rejentów. Składki członkowskie mają być zniżone o 50%.

Projekt, aby świadkami aktowymi byli tylko członkowie Stowarzyszenia, pracujący w innych kancelaryach rejentalnych, został jednogłośnie przyjęty.

Zobowiązano zarząd, aby ten w imieniu Stowarzyszenia wystąpił do rejentów z żądaniem uszanowania uchwały z 1905 roku o czasie pracy, gdyż w praktyce sprawa powyższa jest pomijaną.

O godz. 12 w nocy posiedzenie zamknięto.

Przewóz psów. Staraniem zarządu łódzkiego oddziału Towarzystwa racyonalnego polowania, został wydany przez dyrekcyę elektrycznych wązkotorowych kolei dojazdowych Łódź—Zgierz, Łódź—Pabianice okólnik do służby ruchu, w sprawie przewozu psów myśliwskich.

Przewóz psów w wagonach kolei dojazdowych zezwolonym jest z zachowaniem następujących przepisów: Przewóz psów odbywa się tylko na tylnej platformie wagonu dodatkowego lub w przedziale bagażowym, o ile jest wolne miejsce i o ile nie napotyka protestu ze strony znajdujących się tamże pasażerów. Pies winien mieć nałożony kaganiec i być trzymany na sznurku przez swego właściciela. Za wszelkie wypadki, wynikłe bądź z psem, bądź wskutek przewozu psa zarząd kolei nie odpowiada i czyni odpowiedzialnym jedynie pasażera, który psa z sobą zabiera.

Echa aresztowania A. Kobierzyckiego. Przed dwoma tygodniami policya aresztowała we Włocławku, za różne nadużycia, Alfreda Kobierzyckiego, dobrze znanego na bruku warszawskim i łódzkim. W drodze z Włocławka do Warszawy Kobierzycki usiłował zbiedz, ucieczka jednak udaremnioną została. Onegdaj K. pociągiem kolei wiedeńskiej przywieziono do Warszawy i oddano w ręce warszawskiej policyi śledczej.

Z krwawej kroniki. Dziś o godzinie 10 rano na ulicy Południowej ciężko zraniono kulami browningowemi Kabatnika. W stanie groźnym odwiozło go Pogotowie do szpitala Poznańskich. Zamach podobno był na tle partyjnem.

Nowy związek. Chłopcy żydowscy, którzy sprzedają gazety organizują w Łodzi związek wzajemnej pomocy.

Ze zgromadzenia krawców. W poniedziałek dnia 15-go b. m. w «Lirze» o godzinie 3-ej po południu odbędzie się zebranie majstrów krawieckich.

Zatrzymany. Zeszłej nocy na cmentarzu żydowskim zatrzymano niebezpiecznego bandytę, który wydał swych wspólników.

Ogólnemu osłabieniu w ciągu dnia wczorajszego uległo dwóch mężczyzn i kobieta, która odwieziona została do szpitala św. Aleksandra. Wszystkim doraźnej pomocy udzielili lekarze Pogotowia.

Ataki nerwowe. Na ul. Placowej nr. 19 w fabryce Józefa Richtera Helena Enger, lat 20, robotnica, wskutek wypadku nagłej śmierci innego robotnika, dostała ataku nerwowego i dłuższy czas była bezprzytomną; takiemu samemu wypadkowi uległa na ul. Zgierskiej nr. 21 Małka Sieradzka, handlarka, lat 40. W obydwóch wypadkach lekarze Pogotowia udzielili doraźnej pomocy.

Nagła śmierć. Wczoraj, o godz. 4 i pół po poł., na ul. Placowej nr. 19, w fabryce Józefa Richtera tkacz, Stanisław Kowalski, lat 18, stojąc za warsztatem, zachwiał się i upadł. Robotnicy pospieszyli mu z pomocą i zawezwali Pogotowie, lecz przybyły lekarz Pogotowia stwierdził już tylko śmierć. Prawdopodobnie był to anewryzm serca.

Zatrucie. Na ul. Wólczańskiej nr. 21 Weronika Bartozka, służąca, lat 28, przez pomyłkę napiła się jakiegoś trującego płynu. Niebezpieczeństwo usunął lekarz Pogotowia.

Szablą. Przy zbiegu ulic Długiej i Konstantynowskiej Miron Kagen, lat 17, uczeń szkoły handlowej, został zraniony szablą w twarz. Ranę dość głęboką opatrzył lekarz Pogotowia.

Napad. Na ul. Dolnej nr. 9 Berek Kolski, tkacz, lat 28, na podwórzu domu, w którym mieszka, został napadnięty i uderzony tępem narzędziem, odniósł ranę głowy. Lekarz Pogotowia ranę opatrzył, pozostawiając poszkodowanego na miejscu.

Postrzał. Wczoraj, o godz. 8 wieczorem, do domu przy ul. Zawadzkiej nr. 36 zawezwano Pogotowie do rannego Teodora Kuzmina, lat 29. Stwierdzono ranę postrzałową. Życiu K. nie grozi niebezpieczeństwo. Opatrzony w II cyrkule przez lekarza Pogotowia, odwieziony został na kuracyę do szpitala św. Aleksandra.

Kradzież. Służąca Masza Benkel, podczas nieobecności swego pracodawcy, Dawida Kutzmana, przy ul. Konstantynowskiej nr. 7, zabrała z szafy 400 rubli i zbiegła.

Pożary. Wczoraj, o godz. 5 min. 45 po południu przy ul. Aleksandrowskiej nr. 100, na poddaszu zapaliła się słoma. Płomienie w ciągu kilku minut objęły cały dach i zagrażały sąsiednim budynkom przeważnie drewnianym. Na miejsce pożaru pospieszyły I i II oddziały straży ogniowej ochotniczej i straż ogniowa miejska, które wspólnemi siłami ogień ugasiły w pół godziny. Przyczyna ognia niewiadoma. Straty wynoszą kilkaset rubli.

— Wczoraj, o godz. 12 i pół w nocy, mieszkańcy ulic, sąsiadujących z ulicą Zieloną, zostali zaniepokojeni dymem, jaki zapełnił całą dzielnicę. Zawezwano II oddział straży ogniowej ochotniczej, który, po przybyciu na miejsce, stwierdził, iż paliły się sadze w domu przy ul. Zielonej nr. 3.

*

Z prasy żargonowej. Pod tytułem Żytomierski proces pogromowy „Unser Leben" pisze: Pomiędzy różnymi świadkami, wezwanymi w procesie o pogrom żytomierski, szczególniej interesującemi są zeznania, składane przez urzędników władz wojskowych. Oficer Matera opowiada, że chuliganów bardzo łatwo było rozpędzić nawet nahajkami tylko, nie używając broni. Podpułkownik Swenicki potwierdza, że dość było 3-ch żołnierzów do rozpędzenia dzdiczałego tłumu, ale gubernator nie chciał tego i chuligani dopuszczali się gwałtów bez końca. Toż samo dowodzi wielu rosyan cywilnych, zajmujących wybitne stanowisko w życiu społecznem.

„Tageblatt" pisze: W Budapeszcie w ciągu roku 1906 zmieniło religię 267 żydów, o 67 więcej, niż w roku 1905. Utrzymują, że jest jeszcze znaczna liczba żydów ochrzczonych, którzy zupełnie nie są zameldowani u rabinów. „Tageblatt" pisze, że liczba żydów wychrzczonych zwiększa się corocznie.

Blok wyborczy. „Blok wyborczy żydów i polaków na Litwie i Białorusi". Pod tym tytułem wydawana w Warszawie gazeta żydowska „Tageblat" pisze, co następuje:

W gazetach polskich prowadzoną jest silna agitacya, aby na Litwie i Białorusi utworzyć blok polaków i żydów pod hasłem: „Równouprawnienie dla wszystkich". Pierwszą która wysunęła tę myśl jest gazeta polska wychodząca w Wilnie „Kuryer Litewski".

Odtrąciwszy prawie ostatecznie skrajne partye od przyszłej Dumy—pisze „Kuryer Litewski“ —osłabiwszy polaków nowe prawo wyborcze, kwestyę polską i równouprawnienie żydów, czyni wyłącznie zależnemi od „istinno ruskich“ ludzi i październikowców. To znaczy, że nasz los i losy żydów będą zależne od żywiołów wrogo nastrojonych dla jakiejkolwiek zmiany starego porządku i bardziej gotowych ten stary ustrój zaostrzyć i jeszcze silniej umocnić. Wskutek tego koniecznem jest, aby żydzi i polacy wzajemnie popierali się, jak ludzie cierpiący wspólnie od ucisku.

SPRAWY PRASOWE.

W dniu wczorajszym IV departament karny warszawskiej Izby Sądowej w składzie: von Brevern (przewodniczący), Bazylewskij (referent), Kniaziew z udziałem prokuratora Żyżyna w drodze apelacyi rozpatrywał i osądził następujące sprawy redaktora «Rozwoju» Wiktora Czajewskiego:

I. Z powodu artykułu „Krwawy pochód w Pabianicach z mocy § 1039 kod. kar. (skarga wniesiona o dyfamacyę armii). Wyrok sądu okręgowego w Piotrkowie, skazujący redaktora Czajewskiego na 4 miesiące więzienia uchyliła Izba Sądowa i skazała Czajewskiego na 300 rb. kary, a w razie niemożności zapłacenia na trzy miesiące odwachu.

Swiadków w tej sprawie, powołanych przez obronę, na mocy decyzyi Izby Sądowej odrzucono, zeznawał jedynie Władysław Ratyński, sekretarz „Rozwoju“. Obronę wnosił mecenas Władysław Chrzanowski.

II. Z powodu wzmianki w kronice o zabójstwie Heniga przez żołnierzy—z mocy § 1039 k. k. (skarga wniesiona o dyfamacyę armii). Wyrok sądu okręgowego w Piotrkowie, skazujący redaktora Czajewskiego na 2 miesiące więzienia, Izba Sądowa zatwierdziła. Na mocy decyzyi Izby Sądowej odrzucono świadków, powołanych do tej sprawy przez obronę. Obronę wnosił mecenas Władysław Chrzanowski.

III. Z powodu artykułu „Zjazd rosyan w Teriokach“, przedrukowanego z innych pism na mocy § 271 nowego k. k. (poderwanie kredytu państwa). Wyrok Sądu okręgowego w Piotrkowie, skazujący redaktora Czajewskiego na cztery miesiące więzienia Izba Sądowa zatwierdziła.

Ostatni wyrok, jako wyznaczający największą karę, anuluje poprzednie wyroki.

Redaktor Czajewski zakłada kasacyę do Senatu.

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

Teatr. Jutro wieczorem w teatrze Victoria trupa p. Stanisława Orlika odegra po raz drugi wesołą farsę „Mąż poluje“—Feydeau.

— W piątek zaś w Pabianicach taż trupa odegra „Posiedzenie nocne“, bardzo udatną farsę francuską z repertuaru teatru „Nowości“ w Warszawie.

— Polskie Towarzystwo teatralne na ostatniem posiedzeniu zarządu przyznało trupie p. Orlika niewielką pomoc materyalną, gwarantującą jej teatr Victoria na pewną liczbę przedstawień.

Z WARSZAWY.

* Zabójstwo inż. Ed. Szymańskiego.

Wczoraj rano spełniono znowu jedno z tych morderstw, przed któremi dusza ludzka się wzdryga.

Oto o g. 9 rano na rogu ulic Nowogrodzkiej i Teodora na śpieszącego ze stacyi filtrów do biura, inżyniera Edwarda Szymańskiego, zastępcę głównego inżyniera wodociągów i kanalizacyi W. H. Lindleya, napadli jacyś zbrodniarze i dali kilka strzałów z rewolwerów. Ugodzony kilku kulami inż. S. padł na ziemię, a zbrodniarze pośpiesznie uciekli. Na odgłos strzałów nadbiegli przechodnie, przybyła też niebawem służba ze stacyi filtrów i ze szpitala Dzieciątka Jezus; ciężko ranionego i dającego już słabe oznaki życia inżyniera S. przeniesiono do mieszkania na stacyi filtrów. Wszelka pomoc okazała się daremna, inż. S. zmarł.

Kto jest sprawcą zbrodni, trudno narazie dowiedzieć się. Zamordowany inżynier używał najlepszej opinii, cieszył się ogólną sympatyą pracowników kanalizacyjnych i wodociągowych.

W ostatnich czasach na stacyi filtrów ujawniło się wrzenie pomiędzy robotnikami. Być może, iż w liczbie 1500 znaleźli się zwolennicy teroru, jakkolwiek na zamordowanym ręką skrytobójczą inżynierze nie ciążył najmniejszy zarzut złego obchodzenia się z pracującymi,

Przy budowie wodociągów ś. p. S. pracował od lat 17. Był to człowiek zacnego serca i wielkiego umysłu, to też motywy, jakie kierowały zabójcami, są dla ogółu nieznane.

Ś. p. Szymański urodził się w Warszawie w r. 1862 i po ukończeniu politechniki w Rydze, otrzymał posadę przy budowie kanalizacyi i wodociągów w Warszawie. Śmierć ś. p. S. wywołała ogólny żal w gronie kolegów i licznych szeregach robotników.

Ś. p. S. osierocił żonę i czworo nieletnich dzieci.

— W sprawie powyższego zabójstwa pisma warszawskie donoszą co następuje:

W zamachu tem brało udział 7 osób. Jak zeznali w cyrkule mokotowskim naoczni świadkowie, Szymański na samym skręcie w ulicę Nowogrodzką przy Żelaznej był zaczepiony przez 2-ch robotników, którzy mu o czemś opowiadali. S. p. Szymański, aby ich wysłuchać, przystanął; po chwili jednak Szymański machnął ręką, jakby na znak, że nie chce ich dłużej słuchać i poszedł dalej ulicą Nowogrodzką. W tej właśnie chwili wyskoczyło z krzaków szkółki ogrodu pomologicznego, pięciu młodych ludzi, licho ubranych, którzy poczęli strzelać z brauningów. Napadnięty, rozpaczliwie wołając pomocy, uciekał Nowogrodzką w stronę Marszałkowskiej, lecz uszedłszy ze 100 kroków upadł na chodnik. Napastnicy, przez cały czas pędząc za swą ofiarą nie przestawali strzelać i kiedy Szymański już upadł na chodnik, dwóch z nich dało do niego jeszcze kilka strzałów. Następnie trzech sprawców zamachu poszło ul. Teodora w stronę alei Jerozolimskiej, dwaj zaś oddalili się tą samą ulicą w przeciwną stronę.

* Z sądu wojennego.

Piotra Kulika i Stanisława Malesa za napad bandycki skazano wczoraj na śmierć przez powieszenie. Ofiarą napadu padł robotnik kolei nadwiślańskiej w osadzie Struda, w pow. mińsko-mazowieckim.

Podczas napadu ci sami bandyci dokonali ohydnego gwałtu nad 20-letnią córką poszkodowanego.

* Zatwierdzenie wyroku.

Generał-gubernator wileński zatwierdził wyrok śmierci, który zapadł w dniu 21-ym czerwca r. b. w sprawie Heiligmana, oskarżonego o należenie do białostockiej grupy anarchistów-komunistów i za zamach na policyantów.

Współoskarżonemu w tej samej sprawie Ablowi Kossowskiemu karę śmierci zmieniono na bezterminowe ciężkie roboty.

Z KRÓLESTWA.

Festyn Mickiewiczowski w Zawierciu. W mniejszych niż pierwotnie zamierzono rozmiarach, odbył się w dn. 7 b. m. w Zawierciu festyn Mickiewiczowski i odsłonięcie w parku „Bronisławów“ pomnika wieszcza.

Pierwszy ten po Warszawie pomnik, skromny, ale sprawiający wrażenie artystyczne, powstał, dzięki staraniom i wytrwałym zabiegom p. Bronisława Micińskiego, urzędnika Tow. akc. „Zawiercie“, który jest także założycielem parku „Bronisławów“, gdzie umieszczono pomnik, który składa się z popiersia wieszcza i umieszczonej pod niem postaci pacholęcia, trzymającego w uniesionej w górę prawej ręce krakuskę. Pomnik ten postawiono ponad grotą ze złomów skalistych. Jest on dziełem artysty rzeźbiarza z Częstochowy, p. Ferdynanda Staszewskiego.

O godz. 5 po poł. zdjęto zasłonę z pomnika, otoczonego ustawionemi na zrębach groty kilkunastu dziewczętami w bieli i strojach ludowych z wiankami w ręku, a ks. Zientara, proboszcz miejscowy, dokonał poświęcenia pomnika, poczem chór zawierski odśpiewał kantatę p. Dankowskiego p. t. «Cieniom wieszcza». Następnie ks. Bogacki, profesor seminaryum kieleckiego, wygłosił piękną, podniosłą mowę. Wśród śpiewu chóru dziatwy i po powtórzeniu kantaty i dźwięków orkiestry, odbyło się wieńczenie biustu, potem zaś zabawa ogrodowa i iluminacya ogrodu.

W końcu grono amatorów odegrało «Obronę Częstochowy», w której niestrudzony p. Miciński grał przeora. Na uroczystość przybyło liczne duchowieństwo i tłumy publiczności z Zawiercia, okolicy najbliższej i miast sąsiednich. Należy się gorące uznanie panu Micińskiemu, który nie zraził się trudnościami i sam prawie bez pomocy doprowadził myśl piękną do skutku, dając przykład energii i pracy jednostki wśród sennego otoczenia zaścianka.

Aktor z brylantami.

W Norymberdze spełniono w tych dniach wielką kradzież klejnotów na szkodę jubilera wiedeńskiego Herzla. Przed kilku miesiącami przybył do Wiednia niejaki Feliks Lütte, artysta norymberskiego «Intimes Theater» i zwrócił się do jednego z tamtejszych wielkich zakładów zastawniczych w celu zastawienia kasety, zawierającej kosztowne klejnoty wartości około 300 tysięcy koron. Klejnoty były tak dobrane, że mogły sprawiać wrażenie skarbca bogatej damy lub głośnej artystki; były wśród nich reprezentowane wszystkie kamienie, oprawne w rozmaitych formach, przeważały zwłaszcza kolie perłowe różnej wielkości.

Lütte wylegitymował się jako reżyser teatru norymberskiego, ponieważ w zachowaniu się jego nie było nic podejrzanego, udzielono mu pożyczki na zastaw. Z kwitami zastawniczemi zwrócił się Lütte do firmy jubilerskiej Herzla, z którą już dawniej utrzymywał stosunki, proponując ich sprzedaż. Wobec tego, że stawiał bardzo korzystne warunki, Herzl zgodził się na kupno i w terminie wykupił klejnoty z zastawu.

Niedługo potem Lütte zjawił się znowu w sklepie i ofiarował gotowość pośredniczenia w sprzedaży tych klejnotów po wysokich cenach. Równocześnie przyniósł też na sprzedaż dwa sznurki pereł niezwykle pięknych. Po dłuższym targu zgodzono się na cenę 10,000 koron; Lütte zastrzegł sobie tylko prawo odkupu z 10 pr. podwyżki. Jubiler wypłacił mu pieniądze, a gdy Lütte po godzinie zgłosił się znów do niego i—okazując telegram siostry, której własnością miały być owe perły — domagał się opieczętowania ich z obawy przed zamianą, Herzl zgodził się i na ten warunek. Propozycya pośrednictwa sprzedaży klejnotów wydała się jubilerowi bardzo korzystną, to też przyjął ją skwapliwie. Lütte dowodził jednak, że musi przed sprzedażą pokazać klejnoty osobom, chcącym je nabyć, dając do zrozumienia, że są to jego koleżanki z teatru i ich wielbiciele. Jubiler był na tyle ostrożny, że zgodził się na to tylko pod warunkiem, iż Lüttemu towarzyszyć będzie jego szwagrowa, która też miała odwieźć klejnoty w razie niedojścia kupna do skutku.

I ta ostrożność jednak okazała się niewystarczająca. Lütte zamieszkał ze szwagrową Herzla w jednym hotelu, wziął od niej klejnoty do pokazania, lecz, ażeby nie budzić podejrzeń, nie wydalał się z hotelu. Dopiero przy obiedzie wstał na chwilę od stołu i zniknął. Gdy dłuższy czas nie powracał, przerażona kobieta zawiadomiła policyę, niebawem jednak, gdy nadszedł telegram od Lüttego, że wyjechał do Berlina, ponieważ tam może korzystniej spieniężyć klejnoty, wstrzymała pościg.

Tymczasem Lütte prosto z hotelu udał się do królewskiego zakładu zastawniczego. Znano go tam dobrze, ponieważ często zastawiał klejnoty różnej wartości, to też bez wahania dano mu 28,280 mk. na zastaw czterech naszyjników.

trzech dyademów, bransolety, dwóch brosz, pięciu kolczyków i pierścienia z dwoma brylantami i perłami, ogólnej wartości około 100,000 mk. Po otrzymaniu pieniędzy, Lütte wyjechał natychmiast z Norymbergi w niewiadomym kierunku wraz ze swoim wspólnikiem, aktorem Herschlem.

Lütte jest synem balwierza i pochodzi z miejscowości Erkner pod Berlinem, gdzie ojciec jego mieszka dotychczas, ciesząc się wielkiem poważaniem i zaufaniem współobywateli. Chłopiec był przez dwa lata na praktyce w zakładzie dentystycznym, potem wstąpił do teatru. Objiał się po rozmaitych scenach prowincyonalnych, wreszcie dostał się na większą scenę zwłaszcza dzięki temu, że godził się na najskromniejsze warunki. Miał zawsze wielu bogatych przyjaciół, od których wyłudzał znaczne sumy. Zamiłowany w bizuteryach, kupował zrazu liczne klejnoty na własny użytek, później zaczął pośredniczyć w sprzedażach i handlować na własny rachunek, płacąc za biżuteryą krótkoterminowemi wekslami, które zresztą wykupywał bardzo punktualnie. Dyrekcya teatru udzielała mu często urlopów, tak, że mógł odbywać często podróże do Paryża, Monachium i Medyolanu. Z podróży tych przywoził zawsze kosztowne klejnoty, które częścią sprzedawał, częścią zastawiał. Niedawno był w Monte Carlo i przegrał tam znaczniejsze sumy.

Wiadomość o oszustwie i ucieczce Lüttego wydobyła na jaw cały szereg innych jego przestępstw. Do policyi berlińskiej zgłosiło się wielu jubilerów, od których Lütte brał klejnoty na kredyt, posuwając się do sum bardzo wysokich. Same długi wekslowe, jakie pozaciągał w licznych instytucyach, przenoszą sumę 100,000 mk. W ostatnim czasie prześladowało go niepowodzenie, również bogaci przyjaciele odwrócili się od niego. Policya rozpoczęła najpierw śledztwo w celu zbadania, zkąd pochodziły klejnoty zastawione w Wiedniu. Okazało się, że są one własnością norymberskiego jubilera Silbertaua, od którego Lütte nabył je na kredyt, spłacając tylko minimalną część należytości. Gdy w tych dniach Silbertau upomniał się o pieniądze lub zwrot biżuteryi, Lütte oddał mu w ostatniej chwili klejnoty, korzystając z tego, że szwagrowa Herzla przywiosła je na sprzedaż. Klejnoty te umieszczono na razie w depozycie sądowym, ponieważ także Herzl, który wykupił je z zastawu, rości sobie do nich prawo.

Za zbiegłym oszustem i za jego wspólnikiem rozpisano listy gończe, a policya wiedeńska i berlińska rozwijają energiczne usiłowania, aby go pochwycić, gdyby się w któremś z tych miast pojawił. Na razie pościg nie odniósł skutku, a Lüttemu udało się — jak się zdaje — schronić bezpiecznie zagranicę pod fałszywem zapewne nazwiskiem.

Podług ostatnich wiadomości, Lüttego aresztowano w Londynie; policya angielska puściła go jednak, gdy oświadczył, że dobrowolnie wróci do Norymbergi. Lütte nie dotrzymał jednak tego przyrzeczenia i prawdopodobnie wsiadł na okręt, udający się do Ameryki.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej i własne.

Petersburg, 9 lipca. Wielka Księżna Ksienia Aleksandrówna dobę ubiegłą spędziła dobrze. Wobec grożących życiu wysokonarodzonego Księcia Wasilia Aleksandrowicza symptowatów krwotoku kiszek, wczoraj w pałacu gatczyńskim dokonano nad nim obrzędu chrztu św. Rodzicami chrzestnymi byli: Jego Cesarska Mość, Jej Cesarska Mość Cesarzowa Marya Teodorówna, Wielcy Książęta Michał Aleksandrowicz i Michał Mikołajewicz, Wielkie Księżniczki Olga Aleksandrówna i Irena Aleksandrówna.

Petersburg, 9 lipca. Ministeryum spraw wewnętrznych rozesłało do niektórych gubernatorów okólnik, w którym stwierdzono, iż domaganie się pomocy żywnościowej od rządu jest słuszne, gdy istotnie bez pomocy rządowej obejść się nie można. Pożyczki mogą być wydawane tylko w tych przypadkach, gdy ludność stanowczo nie może poprzestać na swoich środkach, przyczem pożyczki mogą otrzymać osoby koniecznie potrzebujące, inaczej bowiem zapomogi mijają się z celem i przyczyniają się do lekceważenia dobrobytu i samoistnej pracy wśród ludności. Odpowiedzialności za zwrot pożyczek nie ponosi gromada, lecz każdy z osobna otrzymujący pożyczkę gospodarz. Pożyczka może być udzielona dopiero po wszechstronnem rozważeniu okoliczności na miejscu przez naczelnika ziemskiego, po zbadaniu stanu majątkowego każdej z osobna potrzebującej rodziny.

Petersburg, 9 lipca. Na Newskim Prospekcie obrabowano wczoraj zrana sklep jubilerski firmy Han na sumę 50,000 rb.

Radom, 9 lipca. Dziś około godz. 2 po poł. spełniono zamach na przejeżdżającego ul. Lubelską policmajstra m. Radomia. Rzucono bombę. Policmajster z zamachu wyszedł cało, tylko konie uległy poranieniu nóg, a powóz strzaskany. Rany odniosło dziecko, bawiące się na ulicy. Miejsce zamachu, mianowicie dom, z którego, jak mówią, rzucono pod powóz bombę z 3 piętra, otoczono wojskiem. Sam policmajster hukiem eksplozyi bomby jest ogłuszony i oszołomiony. Woźnica i kozacy, towarzyszący stale policmajstrowi nie ulegli również szwankowi. Zarządzono liczne rewizye w mieście.

Moskwa, 9 lipca. Wczoraj zrana na ul. Rylskiej dziewięciu zbrojnych ludzi przygotowało napaść na płatnika kolei moskiewsko-kazańskiej. Gdy rzucono się na płatnika, uprzedzona policya zaczęła strzelać, a przy wymianie strzałów czterech napadających ujęto, jednego zabito, jednego śmiertelnie zraniono, dwóch ciężko i tylko jeden zdołał zbiedz. Przywódca napadających, niejaki Sierikow, przyznał się, że zrabowanych pieniędzy chciał użyć na cele rewolucyjne. U ujętych znaleziono dwie bomby, 8 rewolwerów i sztylety.

Kijów, 9 lipca. W Humaniu, w mieszkaniu żyda Polaskiego, wybuchnęła bomba, którą wypadkowo upuścił 18-letni syn. Jest on poraniony wskutek wybuchu.

Ryga, 9 lipca. W czasie spaceru, w lesie, w grocie Aleksandrowskiej zabito strzałem z zasadzki właściciela majątku Ligora. Zabójcy zmusili syna, towarzyszącego ojcu zabitemu, aby poszedł z nimi do dworu i oddał im pieniądze, pieniędzy jednak nie znaleziono.

Budapeszt, 9 lipca. Ogłoszono reskrypt królewski, odraczający sesyę sejmu chorwackiego.

Paryż, 9 lipca. Izba posłów omawiała wczoraj zmieniony przez senat projekt prawa o uwolnieniu ze służby czynnej z dniem 12-ym b. m. żołnierzy, rekrutowanych w 1903 r. Rozprawy burzliwe wywołało żądanie posła Laferra, aby usunąć z projektu paragraf, pozbawiający tej ulgi żołnierzy 17-go pułku piechoty, w którym, jak wiadomo, wybuchły zamieszki poważne. Minister wojny Picquart oświadcza się, w imię potrzeby utrzymania dyscypliny w wojsku, przeciwko wnioskowi. Popiera go w tem prezes ministrów Clemenceau. Izba posłów odrzuca wniosek Laferra i przyjmuje projekt prawa w całości.

Madryt, 9 lipca. Senat oświadczył się za asygnowaniem pensyj dożywotnich rodzinom ofiar zamachu anarchistycznego na orszak ślubny hiszpańskiej pary królewskiej dnia 31-go maja 1906 roku.

Waszyngton, 9 lipca. Sekretaryat spraw zagranicznych zawiadamia, że amerykańskie okręty wojenne wpływają zwykle dwa razy do roku do zatoki św. Magdaleny (w Kalifornii meksykańskiej) dla ćwiczeń w strzelaniu do celu. W podróżach tych towarzyszy im okręt transportowy z węglem. Obecnie rząd Stanów zamierza pozostawić w zatoce na stałe barkę z węglem i w tym celu zwrócił się z prośbą do rządu meksykańskiego, który chętnie zgodził się na to, aby barka amerykańska znajdowała się stale w zatoce, co nie ma nic wspólnego z rzekomem ustąpieniem tej zatoki Stanom Zjednoczonym.

DZIENNE.

Petersburg, 10 lipca. W tych dniach minister handlu przedsiębierze podróż na Ural w celu zwiedzenia zakładów przemysłowych górniczych i zbadania na miejscu mnóstwa kwestyj, związanych z życiem na Uralu.

Moskwa, 10 lipca. Generał-gubernator polecił zamknąć wszystkie oddziały prowincyonalne ligi nauczania wobec zamknięcia oddziału prowincyonalnego.

Burmistrz zawiadomił, że listy wyborcze w Moskwie pozwolono opublikować 23 września roku bież.

Piatigorsk, 10 lipca. Na szczyty Elbrusa udała się partya turystów z angielką, miss Warnizoth na czele, z zamiarem dotarcia na sam wierzchołek góry, na te wyżyny gór Kaukaskich, na których nie stanęła jeszcze noga angielska.

Odesa, 10 lipca. Przybył tu minister komunikacyi w celu zrewidowania dróg żelaznych i urządzeń technicznych.

Zasławl, 10 lipca. W dniu 15-ym lipca r. b. w miasteczku Szepietówce otwartym zostanie zjazd młynarzów gubernii wołyńskiej dla narad nad potrzebami młynarstwa wobec oczekiwanego nieurodzaju pszenicy i żyta.

Rostów nad Donem, 10 lipca. Z powodu odmowy przyjęcia przez artel przewozową zatwierdzonego przez komitet giełdowy podwyższenia taksy o 25%, grupa miejscowych kupców zbożowych organizuje artel giełdową dla przewozu ładunków.

Kijów, 10 lipca. Aresztowano tu właściciela kilku zakładów przemysłowych Kokano, podejrzanego o podpalenie w roku zeszłym fabryki noskowieckiej.

Kutais, 10 lipca. Na powracającego z magazynu do domu przez ulicę Iwanowską kupca Kemularowa napadło 4 nieznanych ludzi, z których jeden został zabity z rewolweru przez broniącego się Kemularowa, dwóch aresztowano.

Elizawetgrad, 10 lipca. W nocy trzech nieznanych ludzi poraniło stójkowego.

Szanghaj, 10 lipca. Podług ostatnich wiadomości gubernator anchojski zabity został wystrzałem z rewolweru przy rewizyi szkoły przez dyrektora jej, członka organizacyi antidynastycznej. Zabójcę stracono. Wice-król wysłał 300 żołnierzów i dwa krążowniki na miejsce zabójstwa.

Paryż, 10-go lipca. «Temps» komunikuje, że Magzen pozwolił konsorcyum banków francuskich na rewizyę komór celnych.

Cetynia, 10 lipca. Skupszczynę, której sesya miała być otwartą 19 b. m., rozpuszczono.

Londyn, 10 lipca. Izba gmin. Odpowiadając na interpelacyę, sekretarz stanu do spraw Indyi, Morley, oświadczył, że zaaprobowane przez wszystkich wydalenie agitatorów z Pendżaku miało bardzo pożądane następstwa. Zabronienie zbiegowisk rewolucyjnych zapobiegło szerzeniu się rozruchów, wszelako byłoby zbyt przedwczesnem zapewnienie, że nie istnieją już przyczyny do niepokoju. Dopóki okoliczności nie ulegną zmianie, środki zastosowane przez rząd pozostaną w swej mocy. Pomocnik sekretarza do spraw zagranicznych oświadczył, że zdaniem jego propozycye austryackie o reformie sądowej w Macedonii będą w niedługim czasie przedstawione mocarstwom.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE
Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %	Kierunek i siła wiatru	Uwagi.
9/VII 1 pp.	745.2	+21.4	70	Pd W 3	Z dnia 9/VII Temperatura max.+23.5° C. Temperatura min.+15.0° C Opadu 0.0
9/VII 9 w.	743.3	+19.6	78	Pc W 1	
10/VII 7 r.	744.0	+14.1	92	Pc 1	

Giełda warszawska.
(Telefonem).

	żąd.	ofiar.	tran.
4% renta państwowa	71 25	70.25	70.75
5% pożyczka wewnętrzna z 1905 r.	92.25	91.25	—.—
5% „ „ z 1906 r.	87.35	86.35	—.—
$4^1/_2$% listy ziemskie	88.30	87.30	87.65
4% listy ziemskie	80 70	79.70	—.—
5% listy zastawne m. Warszawy	88.00	87 00	—.—
$4^1/_2$% „ „ „	82.90	82.00	82.60
5% „ „ „ Łodzi	—.—	—.—	—.—
$4^1/_2$% „ „ „ „	—.—	—.—	81,15
Akcye Banku handlowego w Łodzi	—.—	—.—	—.—
Pożyczka premiowa I-ej emisyi	345	335	338
„ „ II-ej emisyi	246	236	—.—
„ szlachecka	220	210	—.—
Lilpopy	—.—	—.—	490
Rudzki	—.—	—.—	—.—
Starachowice	—.—	—.—	—.—
Putiłowskie	—.—	—.—	—.—
Czeki na Berlin	46.72½	—.—	—.—

Giełda petersburska.
(Tel. wł. „Rozwoju").

Renta państwowa **70,62½.**

Rozkład pociągów.
Letni od 1 maja.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi: a) **12.30**, b) 7.10, r) 8.35, c) **11.20**, d) 2.00, e) 3.15, f) **6.10**, p) **6.35**, g) **8.20**.

Przychodzą do Łodzi: h) 4.30, i) 7.35, j) 9.40, k) 10.15, l) 4.05, m) 5.25, n) **8.35**, s) **10.00**, o) **11.00**.

UWAGI. Godziny, wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od godz. 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi oznaczone literami: b), f), h), o), bezpośredniej komunikacyi Warszawa—Łódź.

W pociągach oznaczonych literami: b), d), f), m), j), n), kursują wagony pocztowe.

Pociągi oznaczone literami: e), l), j), n), zatrzymują się na wszystkich przystankach. Pociągi oznaczone literami: h), b), zatrzymują się tylko w Andrzejowie.

Pociągi oznaczone literami p) s) kursują codziennie: zatrzymują się na wszystkich stacyach i przystankach.

Pociągi oznaczone literą r) odchodzą w każde święta i niedziele.

Kolej Warszawsko-Kaliska:

Odchodzą do Kalisza: o godz. 8.25, 12.35, 5.40, **6.38**
do Warszawy: o godzinie 10.42, 11.40, 5.52.

Przychodzą z Kalisza: o godz. 10.34, 11.30, 5.37, **9.30.**
z Warszawy o g. 12.13, 5.32, **6.30.**

Kolej obwodowa.

Odchodzi ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz. **6.20**, ze Słotwin do st. Łódź-kaliska **6.55**. Odchodzi ze st. Łódź-kaliska do Koluszek **10.45**, przychodzi z Koluszek do st. Łódź-kaliska o godz. 8.10.

DROBNE OGŁOSZENIA.

AAA. Freblówkę z chlubnem świadectwem, niemkę, świeżo przybyłą, poleca biuro nauczycielskie. Piotrkowska 92. 1705—3—3

AAA. Pracownia sukien, spódnic i bluzek. Wykończanie staranne i punktualne. Mikołajewska nr. 35, m. 11, prawa oficyna, II piętro. 357d43

Będąc w ogrodzie Langiera, zgubiłem 400 rubli. Proszę łaskawego znalazcę o zwrócenie takowych, Andrzeja nr. 62 m. 11. 50 rubli nagrody. 1695-3-3

Bardzo tanio, z powodu natychmiastowego wyjazdu, różne rzeczy do sprzedania, oraz fortepian. Piotrkowska 165 m. 5. 1714—2—2

Do wynajęcia obszerny sklep narożny, Długa i Benedykta nr. 22, dobry punkt na skład apteczny, cukiernię lub restauracyę. Dowiedzieć się u gospodarza, Zgierska nr. 56. 1677—3.3

Do wynajęcia dwa pokoiki umeblowane na III piętrze, wejścia oddzielne, 30 rb. miesięcznie. Oferty nadsyłać do Administracyi „Rozwoju" pod „T. 30". 1615p484

Dwa pokoje o dwóch i o jednem oknie, słoneczne do odnajęcia zaraz. Obiady. Mikołajewska 64, 4. 1701—282

Kantor sług, Piotrkowska 92 (w podwórzu) poleca nianię z 7-letniem świadectwem, oraz wielki wybór różnej służby. 1704—3—3

Mieszkanie do wynajęcia, po Dr Osieckim, składające się 5 pokojów i kuchni od dn. 1 października. Wiadomość Górny-Rynek nr. 4 1707—3—2

Pokój z kuchnią zaraz do wynajęcia. Pańska 9. 1717—3-1

Potrzebna zdolna bieliźniarka do domu prywatnego. Wiadomość Średnia 22. 1719—3—1

Potrzebne zaraz zdolne prasowaczki. Ulica Wólczańska nr. 21. A. Jaroszewska. 1722-3-1

Potrzebna zdolna chemiczarka. Widzewska nr. 39. Sokołowski. 1720 6 1

Potrzebne są zdolne podręczne i uczennica do pracowni „Sabiny", Widzewska 104 mieszk. 25. 1700—3—2

Przybłąkał się pies (chart angielski). Odebrać można Widzewska 184 m. 3, u Braci Kohn. 1708—3—2

Pracownia sztucznych zębów Bolesława Juszczakiewicza. Pańska nr. 75 m. 5. 814—30.—30

Rower zupełnie nowy, półwyścigowy, szosowy, sprzedam. Wiadomość ulica Radwańska 11 m. 23 II piętro. 1715-3-2

Udzielam lekcyj gry na skrzypcach, fortepianie i mandolinie. Ceny umiarkowane. Bol. Lewandowski, ulica Andrzeja № 7 m. 18. 1614—10-4

Wiatrak, dom, 3 morgi ziemi na dogodnych warunkach do sprzedania, w Piotrkowie. Wiadomość Widzewska 29 Wejrych. 1727—1

Wyuczam haftu i znaczenia w miesiąc czasu. Skwerowa 20 m. 20. 1723-2-1

Zaginął paszport na imię Maryi Bojanowskiej, wydany z Włocławka. 1718—3—1

Zaginął paszport wydany z gm. Wierzchy, powiatu sieradzkiego, na imię Józefa Jerzykowskiego. 1724—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Bolesława Rejtchar, wydana z gminy Radogoszcz. 1721—3—1

Zaginął kwit od paszportu na imię Józefy Kmiecińskiej, wydany z fabryki Teodora Steigerta przy ul. Milionowej nr. 74. 1726—1

Zaginął paszport na imię Heleny Gosik, wydany z gm. Biała, gub. piotrkowskiej. 1728—1

Zaginął kwit na rubli 150, wydany na kaucyę i podpisany przez Braci Lorentz. Znalazcę uprasza się o zwrot takowego Józefowi Karlikowskiemu, Łódź Nawrot nr. 42, za wynagrodzeniem rb. 3. Ostrzegam, iż kwit ten dla nikogo nie ma wartości. 1725—3-1

Zaginęła siwa klacz w os. Konstantynów 2 lipca o godz. 11-ej w nocy. Uprasza się o odprowadzenie takowej na ul. Spacerową nr. 3, gm. Radogoszcz, Leopold Korszel. 1696—3—3

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Stanisławy Czerwińskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 1698—3—3

Zaginął paszport na imię Katarzyny Kordek, wydany z gm. Kołacin. 1703

Zaraz pokój do wynajęcia, umeblowany z całodziennem utrzymaniem, dla jednego lub dwóch panów. Dzielna nr. 40 m. 1. 1655—10.4

Z powodu wyjazdu są zaraz do wynajęcia 3 pokoje z kuchnią. Orla № 16, stróż wskaże. 1706—3—2

Zaginął paszport na imię Feliksa Matuszewskiego, wydany z gminy Szadek. 1709—3—3

Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem zawiadamia wysyłających ładunki, że na stacyi towarowej Łódź Fabryczna w dniu 5 i 6 sierpnia now. stylu 1907 roku o godzinie 10 rano, na zasadzie §§ 40 i 90 ogólnej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane z głośnej licytacyi niewykupione przez odbiorców towary, przybyłe w m. sierpniu, wrześniu, październiku, listopadzie i grudniu 1906 r. za frachtami: Szłok 5189 konserwy rybne, W. Sel; Mińsk M. Br. 11182 groch; M. L. Ginzburg; Nowoczerkask 420073 wełniane wyroby, Br. Abramowicz dla N. Hellera, W. Wołoczek 57922 stary kapelusz, M. Krasilnikow; Petersburg tow. 220879 wełniane odpadki, Akc. T-wo Gergard i Gej; Białystok 106509 i 106296 wełniane odpadki, M. Gotlib; Białystok 105799 latarnie blaszane, Ch. Czapliński; Szczepietowo 1097 dziegedź i węgiel drzewny, S. Zylberberg; Moskwa tow. M. Niż. 61038 szpulki papierowe, S. Martin i S-ka; Moskwa M. Br. 68032 bawełniane odpadki, A. N. Permiakowa; Moskwa M. Br. 10120 kądziel, Ł. Fajn; Moskwa m. M. Kaz. 187275 próby rękodzielniczych wyrobów, M. Sztejn; Witebsk tow. 26158 skrawki sukienne, Orszański, Osinówka 368711/1494 przędza wełniana z pierwotnego frachtu Łódź-Osinowka z d. 1/IV 1906 r. za № 368711, Naczel. st. dla Sz. Szewiełewa; Końsk 21234 ochra, F. Fiszer; Warszawa Kow. 240010 lakier spirytusowy, Ch. Zaks; Warszawa Kow. 251840 mąka kartoflana, Gutgold; Jastrząb 11771 fasola, Ch. Wajntraub dla M. Bergera, Ilanskaja 230 kufer próżny, Sacharow; Uwek 7582 bawełna, T-wo „Nadzieja"; Rostów nad Donem 81629 łańcuchy żelazne, T-wo N. I. Tokarew i S-ka; Ob' 4318 rzeczy domowe, W. Halpern; Głodnaja Step' 9 trykotowe wyroby, Żurawlew dla I. Gatińskiego; Jędrzejów 5189 mąka kartoflana, B. Manela; Warszawa W. 135526 szkło i soda, W. Rumpel; Warszawa 138618 papier pakowy, Dajtlich; Warszawa 134526 piśmienne materyały, „Warszawiak"; Warszawa 129489 ultramaryna, M. Galewski; Warszawa 123821 żelazne wyroby, A. Klejnman; Warszawa 124876, 124861, 124858, 124859, 124240, 124246, 124254, 124860 i 124890 lakier spirytusowy, Nisenkern; Włocławek 19459 cykorya palona, N. Fogel; Warszawa 130294 cukierki, Flat; Warszawa m. 140320 żelazne wyroby, Lebensold; Brześć Nadw. 32881 gilzy do papierosów, Wł. Dzikowicki; Warszawa m. 157688 druciane wyroby, Grodziński; Warszawa m. 161446 skóry wyprawione, Włodawer; Warszawa m. 150442 koniak i wino, Kołaczkowski; Warszawa m. 149138 papierowe wyroby, Rudowski; Warszawa m. 149788 optyczne przyrządy, Jaruntowski; Warszawa m. 149648 i 156800 ultramaryna, Galewski; Włocławek 20881 fajansowe naczynia, Tejchfeld i Asterblum; Myszków 3736 stara wata, J. Kenigsberg; Dąbrowa 69475 stara drewniana skrzynia, H. Oderfeld; Częstochowa 68303 stare żelazo, I. Gerszonowicz; Zawiercie 30619 esencya octowa, Rappoport i Leśkiewicz; Kijów 93855 rzeczy domowe, M. Pisarewa; Granica 17841 drut żelazny, E. Feigenbaum; Kijów 110157 książki i druk, „Sierp"; Wilno 79469 bielizna Wajnsztajn; Woroneż 397718 znalezione rzeczy, Naczel. st. dla Łódzkiego Policyjnego Zarządu; Berdyczów 4392 książki naukowe, S. Ortenberg; Libawa pas. 10599 bagaż z kwitu bagażowego Kremieńczug-Łódź 330, Naczel. st.; Biała Cerkiew; 2011 pierzyna i książki, Weksler; Rostów Wł. 1524 zapomniane na st. Petrowsk rzeczy domowe, Nacz. st. dla Bywalskiego; Warszawa posp. 33677 papierowe wyroby, A. Gerstenzang dla R. Fischera; Warszawa posp, 35399 materyały piśmienne, I. Sosnowski i S-ka; Petersburg 110176 dzienniki, Chawkin dla Hochberga; Simno 429 wełniane towary, N. Itłoński; Petersburg 108918 dzienniki, Pozdniakow dla Miławskiego; Wilno 92891 książki, Srebern; Moskwa pas. 6717 wino winogronowe. Ter-Artinkow; Białystok 11115 wełniane towary D. M. Solnicki, Radom 3115 skóry wyprawione, M. Kirsz; Rowno 19854 azbest i smar, maszynowy, Smolar; Kiszyniów 33525 chustki jedwabne, S. Rozenfeld; Berlin 1 pocztówki, Bensdorf i S-ka dla M. Poznera; Lille St. Sanveur 4—1 zabawki dziecinne, Gueltor dla Desurmonta; Mińsk M. Br. 5433 skrawki bawełniane, Z. Ł. Rabinowicz; Petersburg 51073 palto, B. Abramowicz; Białystok 84650 wełna sztuczna, M. Frenkel; Tomsk 867 obrazy, Szczepkin i Skoworodow dla Rozenbluma.

Na st. Łódź-Chojny, dnia 6 sierpnia now. st. 1907 r. o godzinie 2 po południu: Opoczno 11698 glina ogniotrwała, Fuks dla Krauzego; Opoczno 11147 glina ogniotrwała, Fuks.

W razie, gdyby licytacya w dniu wyżej oznaczonym nie doszła do skutku, to powtórna ostateczna sprzedaż odbędzie na stacyi **Łódź-Fabr. w d. 7 i 8 sierpnia now. st. 1907 r. o godzinie 10 rano,** a na stacyi **Łódź-Chojny w d. 9 sierpnia now. st. 1907 r. o godzinie 2 po południu.**

1100—3—1

W tłoczni «Rozwoju», Przejazd № 8. Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**